

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dwóch wydaniach: rano o godzinie 2. popołudniu, dla prowincji o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
 Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Provincyjni z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. A w prowincyjni kwartalnie 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK” za dopłatą miesięczną 35 ct, kwartalnie 1 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURO REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 1. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.

BIURO ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (6-lep). Otwarte od rana do 7. wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłaty przysyłają we Lwowie: Administracja Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika 1. 3. w Paręży: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Palais, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Ott. Maas), Wallfischgasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstraße 2. A. Oppelk, Grunangergasse 12. M. Dukas, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Wollzeile 19. — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler 1 G. L. Danneberg & Co. — w Warszawie: Reichmann & Freund.

CENA OGLOSZEŃ: Ogłoszenia zwięzłe za 4. do 5. za słupki wiersz drukim lub jego miejsce 6 ct. Nadeślanie za wiersz lub miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Wierząca swoim zasadom dążenia do jak najszerszego rozwoju autonomii państwa, wolna od wszelkich skrajnych prądów i oceniająca każdą sprawę wyłącznie ze stanowiska dobra kraju rozpoczyna obecnie

34 rok istnienia.

Pod względem uczynienia „Gaz. Nar.” na polu publicystycznym jak najlepszym piśmie, zarządzoło wydawnictwo wszystko możliwe, zapewniając sobie w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej najdokładniejsze informacje z kraju, jak z Królestwa Polskiego, Litwy, Wks. Poznańskiego i innych prowincyj zabranych dalej z Wiednia i wszystkich stolic, jakoteż ognisk życia państw innych.

Dla działu feletonowego zapewnił sobie na rok przyszły powieści: Wiktora Gomułkiewicza, Juliana Łętowskiego, Klemensa Junoszy i Bogata Solta; z opisów podróży: bajkę osnutą na tle prawdziwym przez N. F. p. n. „Czterydzieś dni na morzu”; — z działu historycznego, zwłaszcza na tle ostatnich dni naszego politycznego samodzielnego państwa, feletony okolicznościowe pióra Stanisława Pełtowskiego.

Nadto zaprowadziliśmy następujące

Ułatwienia dla prenumeratorów „Gaz. Nar.”:

Celem umożliwienia prenumeratom naszym łatwego i taniego dostania do ręki doborowego księgozbioru, rozpoczynamy z Nowym rokiem wydawnictwo

Biblioteki „GAZETY NARODOWEJ”

Wychodzić będzie każdej soboty zeszytami. Prenumeratorów jak mogą wyczerpie tylko abonenci „Gazety Narodowej” po cenie niższej kosztów drukarskich, bo za kwartał miesięcznie 40 ct, kwartał 1 zł. 10 ct, a półrocznie 2 zł. 10 ct. Zamieszczone w niej będą przeważnie tylko powieści autorów polskich, a z wyjątkiem utworów cenniejszych, mających trwałą wartość literacką. Wydawnictwo „Biblioteki Gaz. Nar.” rozpocznie się drukiem powieści T. T. Jeża, potem pójdzie powieść Abgar Solta i przekład z rosyjskiego hr. Pawła Iwaszki p. n. „Spółczesność petersburska”.

Prawo prenumeratorów Gaz. Nar. korzystania z obniżenia cen przy półrocznym abonamencie tygodnika satyryczno-politycznego

„SZCZUTEK”

Wychodzi w niedzielę. Prenumeratorowie Gaz. Nar. płać 1 tydzień satyryczny „Szczutek” zamiast 10 zł. rocznie tylko 4 zł, półrocznie zamiast 5 zł. tylko 2 zł, kwartał 1 zł. 50 ct, a miesięcznie zamiast 1 zł. tylko 85 ct.

Również pozostaje niewzruszonym prawo prenumeratorów miejscowych „Gaz. Nar. do

zupelnie bezpłatnego

z wypożyczalni książek

polskich, francuskich i niemieckich

H. Altenberga we Lwowie

dla nieprenumeratorów Gaz. Nar. kosztuje miesięcznie 1 zł. Prawo do zupełnie bezpłatnego wypożyczenia książek przysługuje także i prenumeratom zamiejscowym Gaz. Nar. o ile opłacą kosztą posyłki książek.

Przedpłata wynosi:

na „Gaz. Nar.”	na „Szczutka”
tylko dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:	tylko dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.	miesięcznie 35 ct.
kwartał 4 „ 50 „	kwartał 1 zł.
półrocznie 9 „	półrocznie 2 „
na „Bibliotekę Gaz. Nar.”	
tylko dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:	
miesięcznie 2 zł.	miesięcznie — zł. 40 ct.
kwartał 6 „	kwartał 1 „ 10 „
półrocznie 12 „	półrocznie 2 „ 10 „

Znowu akcja głodowa.

Lwów d. 20. grudnia.

Tegoroczne słońce w porze żmwy i wylewy poniosły urodzaje w rozległych okolicach kraju. Wskutek tego stoimy znowu przed kwestyą głodową, gdyż w niektórych okolicach górskich już teraz daje się uczuwać niedostatek zboża na wyżywienie ludności, gdy o szaspach na obsiewy wiosenne nie ma nawet mowy.

Z kwoty 900.000 zł. uchwalonej przez Radę państwa na zapomogi dla głodem dotkniętych okolic, przeznaczono dla Galicyi 200.000 zł. Suma ta nie wystarczy na zaspokojenie ani czwartej części raczywej potrzeby i zbierają się w styczniu sejm będzie zniewolony powziąć jakieś uchwały w tym kierunku, ażeby również i kraj skutecznie przyszedł z pomocą ludności okolic dotkniętych niedostatkami.

Czy Wydział krajowy przygotowuje w tym przedmiocie jakieś wnioski do sejmu — nie wiemy. Sądzimy jednak, iż w każdym razie stanie się to rzeczą nieuchronną.

Kraj nasz biedny ma już obfite doświadczenie w kwestyi zwalozania głęsk głodowych. Lecz właśnie dlatego należałoby do doświadczenia odpowiednie środki, ażeby pomoc ze skarbu publicznego ofiarowana uczyniła jak najskuteczniejszą, jak najbardziej użyteczną.

Wprawdzie w nowszych akcyach głodowych rozdzielano bezwarunkowo zapomogę w gotówce jest już bardzo ograniczone i tylko tam, gdzie to jest niezbędne rozdawane bywają zapomogi w formie bezprocentowych pożyczek w gotówce lub zbożem, a porządku gmin. Dależ udoskonaleniem metody niesienia pomocy okolicom, głodem dotkniętym, jest podejmowanie tam robót publicznych dla następowania ludności — robót, które stają się dla tych okolic trwałą użyteczną pomocą, obmyślanej rozumnie pomocy w biedzie ze strony kraju i państwa. Pobudowane za pieniądze głodowe drogi, groble ochronne przy szkodliwych potokach, fosy osuszające i inne melioracje nie tylko przynoszą korzyści bezpośredniemu wpływowi na podniesienie dobrobytu danego okolic, lecz zarazem łamią one izolacyjną ludności, dają jej pojęcie o możliwości i potrzebie większych przedsięwzięć, które tylko zbiorowymi siłami wykonane być mogą, budzą w tej ludności ochotę i energię do podejmowania przedsięwzięć, których użyteczność słuzi nie jednemu, ale gminom i okolicom całym, i nie na rok, ale na długie czasy jest obmyślana. Takie roboty przywyożają ludność do przedsięwzięć większych, do pracy zbiorowej, odrzucają wzrok od ciasnego horyzontu własnej tylko między, i uczą ogarniać myślą szersze obszary, ogólniejsze potrzeby, patrzeć w przyszłość, rozważać wykonalność śmiałych zamiarów — w wierząc na ciemną, zaofofaną, leniwą w myśleniu i ociężałą do czynu ludność dobroczynny wpływ pedagogiczny, cywilizacyjny.

I dlatego wypadłoby sposób niesienia pomocy okolicom głodem dotkniętym za pomocą robót publicznych, w każdym razie stosować wszędzie, gdzie to tylko da się uczynić.

Lecz ażeby w całej pełni można taką

akcję uczynić użyteczną, musi ona być przygotowana wcześniej. To jest pierwszym i głównym warunkiem jej skuteczności.

Teraz już więc powinny Rady powiatowe, nie czekając wezwania z góry, zabrać się do dochodzeń w tym kierunku: czy i o ile która okolica będzie potrzebowała na wiosnę i na przedwiosek pomocy z powodu nieurodzaju i głęsk elementarnych, i jaki sposób niesienia tej pomocy byłby w danej okolicy najpraktyczniejszy i najpożyteczniejszy? Tak zebrany materiał dałby użyżycielom się w sejmie jako podstawa do uchwalenia niezbędnie potrzebnych środków pieniężnych — i w zozesną wiosną mogłaby rozpocząć się akcja.

Z 5.602 zostało 600.

Lwów d. 20. grudnia.

Najstarszym i na wszelkie niepowodzenia najwytrwalszym przemysłem w Galicyi, jest bez wątpienia przemysł gorzelniany.

Dawniej, za czasów Polski, przemysł ten przy miernej opłacie pod nazwą ceapowego, uprawiany był bardzo obszerne, albowiem jak to statystyka wykazuje (obacz wykazy urzędowe w minist. spraw wewn. w Wiedniu i Kraterra „Brieft über den itzigen Zustand Galiziens 1786”, w roku 1776 było w Galicyi 5602 gorzeln rolniczych, a nawet po przejściu Galicyi pod rządzą Austrii, przemysł gorzelniany pomimo pewnych ograniczeń ze strony rządu kwitnął jeszcze aż do roku 1836, tj. dotąd, póki ciężka ręka fiskalizmu na nim nie spoczęła, póki nie zaczęto coraz to więcej podwyższać podatki i w tym celu zmieniać bezustannie systemy opodatkowania — co oczywiście poiaogało za sobą zawsze znaczne koszty na przeróbki aparatów i urządzeń, i póki nie zaczęto przesłać do tych gorzeln na rzecz gorzeln fabrycznych.

Polityka fiskalna nie uwzględniają trudnych warunków gorzeln rolniczej, którą gospodarz tylko w celach gospodarczych pędzi, proteguje za to wielkie gorzelnie fabryczne, gdyż interes skarbu państwa tylko w wielkich fabrykach rozumie — przypominając, że suma wielu małych gorzeln przy ławiejszych warunkach ich egzystencji, nie tylko zrównoważyłaby i przewyższyła może dochody państwa z małej ilości wielkich fabryk osiągniętej.

Dańności tej fiskalizmu stało się tu zadaniem, gdyż gorzelnie rolnicze nie mogą wytrzymać konkurencyi z gorzelniami fabrycznymi, i będąc nadto przez władze skarbowe i organy straży skarbowej systematycznie niesprawiedliwie traktowane i szikanowane, musiały upaść, tak że dziś, z tej poważnej ogni cyfry 5602, ledwie jeszcze mieszczą tylko 600 gorzeln a nas istnieje!

Bo też niepodobną jest konkurencyą małej gorzelni rolniczej z wielką fabryką spirytusu, jeżeli ona pewnych ulg i ułatwień w prawodawstwie faktycznie nie doznaje. Taka fabryka spirytusu waloczy bowiem potęgą pieniędzy, ma wpływ na cenę wódki i staje się panem wielkich targów, spekuluje na zakupie surowców, mając wszędzie swych agentów, a utrzymując ruch fabryki

z roku na rok bezustannie i to na wielką skalę, opłaca sobie technikom badających postęp nauki, przyzem postęguje się jak najlepszymi aparatami. Tu więc nietylko iż materiał bywa w lepszym gatunku tania nabyty a później dokładniej wyzyskany, ale i kosztą produkcji giną rozdzielone w wielkiej ilości wyrobu — słowem: fabryka rzuca milionami i szuka miejsca dla milionów!

A gospodarz wiejski? Ten przy bardzo małym, albo i żadnym kapitale nakładowym, nie może nawet myśleć o robieniu jakiegokolwiek bądź interesu na gorzelni i nie szuka on też tam swego zysku. Całym i jedynym jego celem jest pozbyć się swych kartofli, które na swem gospodarstwie dla podżozmianu uprawia, a których wreszcie za jakąkolwiek bądź cenę (jako produkt nieeksportowy) w miejscu pozbyć się musi. On też nie zna wielkich targów spirytusu — ale sprzedaje swą wódkę zwykłym miejscowym handlarzom; on wreszcie pędząc gorzelnię dla robienia interesu na wódecie lub na produktach, ale tylko ze względu na czysto gospodarczych a mianowicie: aby kartofle swoje przerobił na brach i zyskał tem samym paszę dla bydła na zimę, a szczytem jego dążeń jest wyprodukowanie jak największej ilości dobrego nawozu dla poprawienia i użyźnienia swej roli.

Czynnik ten, a mianowicie dobrą i pożywną karmę dla bydła, a niezbędną na Podolu i w wielu innych ubogich w paszę okolicach naszego kraju — szczególnie po latach mokrych, jako też tani a dobry nawóz — zwłaszcza przy drożyznie nawozów mineralnych, guana i kości — tylko gorzelnia rolnikowi dać może.

Tem się też tłumaczy tak gorące przywiązanie gospodarza wiejskiego do gorzelni; tem się tłumaczy wielkie nieraz stosunkowo nakłady z jego strony na urządzenie gorzelni, stosowanie do wymogów każdorazowej ustawy; tem się również tłumaczy, że gospodarz wiejski pomimo regularnych strat pieniężnych na pędzeniu gorzelni i pomimo szyskan i częstokroć przykrej a niesłusznej kolizji z władzami skarbowymi, nie wyzyska się tak łatwo gorzelni i nie zamyka jej za wzorem swych mniej wytrwałych lub mniej zasobnych sąsiadów, lecz egzystencyi jej znacznymi nieraz ofiarami broni.

To też i po wejściu w życie obecnej ustawy, właściciel gorzelni nie wahał się znowu ponieść pewnej ofiary pieniężnej na przeróbki i powiększenia, za dawniejszej ustawy zmienionych przyrzędów i aparatów a nawet, przyszedłszy do przekonania, że dotychczasowemu prymitywnym aparatami się postugują, nie jest w stanie ani w przybliżeniu nawet wspomnianej konkurencyi z gorzelniami fabrycznymi wytrzymać, spowodowany on został obecnie do ponownych, a niemal desperackich nakładów na ulepszenie aparatów i całego urządzenia gorzelni.

Sądziłoby powszechnie, iż po tej — jakkolwiek niefortunnej dla nas — uch-

wale obecnej ustawy gorzelnianej, przemysł ten po tylu, bo od lat prawie 60, rozmaitych głęskach i gniebiach wypocznie sobie już raz, i stanie się znowu tem, czem był dawniej, tj. podporą gospodarstwa rolnego; a my uzyskamy nareszcie za te nasze ofiary, ten tak od dawna upragniony spokój — tembardziej, że ustawa sama zaznaczyła pewne ulgi dla naszych gorzeln.

Lecz byliśmy w błędzie! Pięćdziesięciu czes trwania bowiem obecnej ustawy (z 20. czerwca 1833 r.) przekonał nas zupełnie, że fiskalizm gorzelniany nie wypuścił nas i teraz ze swych czułych objęć, lecz pod rozmaitymi pozorami odbiera nam i te wreżkowe ulgi, które nam ustawa przyznaje.

Obecna polityka fiskalizmu nie zmieniła się bowiem ani na jotę od dawniejszej, a pulega ona na różnych specjalnych „uciażliwościach” przy kontroli gorzeln zastósowywanych, których gorzelni, a względnie przedsiębiorca gorzelni, często pada ofiarą i za swoją łatwości, przy braku opieki sfer decydujących, często nader ciężko pokutować musi.

Jakiego to rodzaju są te uciążliwości, któreimi źle pojęty fiskalizm dla rolnictwa tak ważny, a ledwie już dyszący przemysł gorzelniany do reszty dobija, dowiemy się za przykład w, które z opuszczeniem jedynie nazwisk dotyczących władz skarbowych, osób i miejscowości, podamy w następnych numerach „Gaz. Nar.” do wiadomości p. prezydenta dyrekcji skarbowej, p. ministra skarbu, a szczególnie do wiadomości naszych posłów, stojących na straży interesów naszego kraju.

Opieki sądowe.

Lwów d. 20. grudnia.

Rozesłany onegdaj XXIV zeszyt „Rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości” z datą 15 grudnia br. zawiera na czele rozporządzenia, które dotyczą opieki nad małoletnimi.

Rozporządzenie to brzmi: „Do wysłuchania sądów: Życzenia wyjawione z wielu stron dają ministerstwu sprawiedliwości sposobność przypomnieć podwładnym sądom, że wedle przepisów ustawy cywilnej sądy opiekuńcze nie powinny ograniczać się na dział majątkowy małoletnich pupilów, lecz mają obowiązek opieki swą rozciągnąć w myśl 3 i 4 rozdziału I części ogól. pr. cyw., także na ich osobiste stosunki.

Peryodyczna rewizja księgi sierociej da powód do zbadania stanu wykształcenia i wychowania małoletnich; także codzienne agendy sądowe, szczególnie w dziale karnym, nastroją często sposobność spostrzeżenia, jakoteż do wyjaśnienia stosunków, które muszą spowodować, by sądy cywilne baczną poświęciły uwagę wychowaniu i moralności osieroczonych dzieci. Dlatego powinny karne sądy i funkcjonariusze sądownictwa karnego powiadamiać sądy cywilne o swoich spostrzeżeniach.

W wykonaniu tej nadopiekuńczej władzy mogą sądy w myśl § 178 ust. cyw., tyb małoletnich, na których otoczenie pod względem moralnym już wpływ wywrzeć może, ucieścić przy innej rodzinie, dającej gwarancję lepszego wychowania. Jeżeli atoli nie da się to wykonać, należy takich

askółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Zanim zasnął, długo jeszcze myślał niej. W jego żywym umyśle już zjawiała miejsce wdowy i Rity, już wyobrażał sobie, jak ją zobędzie i jak ją wzywoli z okropnej atmosfery domowej.

Następnego dnia myśli ta wciąż dojeżdżała. Odnajdywał w panie coraz nowe przymioty.

Jej taki i miare, porządek i ład w domu, powściągliwość obejścia, słowa.

Po za jej urokiem zniknęły nieprzyjemne cechy domu: moralne kalectwo i tacy, sztuczność sióstr, kronia wszystkich.

Tylko myślał z rozkoszą jak ją zjadł wrywie i uszczęśliwi.

Wyjechał rozmarzony i całą drogę wierzył się ze swoich planów Różyckiemu, który potakiwał wszystkim, aż wreszcie z rezultatu jazdy zadowolony.

Zaopatrzył się w fotografie panny Zofii, w celu pokazania jej panie Felicyi i cieszył się, że jej tak dobrze usłużył.

Nagle, w pół drogi, Kostuś się odezwał:

— Chciałbym bardzo zobaczyć się z panną Ritą. Panna Werbieżówna jednakże nie ma ani jej szerokiego poglądu, ani wybitnego rozumu.

— Et, brednie! — odparł Różycki. — Rita miałaby mnóstwo do nauki od panny Zofii, żeby nie wyobrażenie o swoim rozumie. Jurek, zwracajże do Jagodzina!

— Gdzie jeszcze? — zdziwił się Kostuś.

— A do Janickich. Przecie nie darowaliby mi do śmierci, że do nich nie przywoźłem kawalera. Mają trzy panny na wydaniu.

— Ochl — stęknął Kostuś. — Ale już będą ostatnie, nieprawda?

— Tak. Potem już będziesz wybierał.

— Żeby je mieć wszystkie w Algierze, to wiek zbytym, jeżdżąc od jednej do drugiej. To bieda, że tylko jedną wybrać trzeba.

— A jaby ci pewnie i trzech nie żadał, tyle ich tu siedzi.

Jurek skreślił w lewo. Minęli pa-

wsi brudnych, kilka lasków sosnowych, kilkanaście mostów dziurawych i wreszcie wjechali między topole wysady dworskiej i na podwórze otoczone krzewami.

Na widok zaprzęgu, w domu powstał ruch i bieganina, w oknach ukazywały się i nikły różne głowy, slychać było wołanie.

Gdy jednak stanęli przed gankiem, nikt na spotkanie ich nie wyszedł i dopiero po kilku minutach oczekiwania wpadł do sieni chłopak służebny, zaspłany i czerwony, i wprowadził ich do jadalni, gdzie resztki obiadu i herbaty łączyły się na stole w nieładzie zupełnie nieestetycznym.

Na bocznych stołach walały się książki i robotki, stały stoję i koszyki, zdradające, że mieszkający domu pokoju tego używają do wszystkiego.

Ruch, wywołany przybyciem gości, trwał dalej lubo stłumiony i dochodził do nich w postaci dalekiego szmeru rozmów, bieganiny, suwania sprzętów i ciężkiego sapania chłopca kredensowego w sąsiednim pokoju.

— Pannie się stroją. Musiały być przy zajeźciu gospodarskim w szatach niedbanych — szepnął Różycki.

Zatrzymał przebiegającego chłopca.

— Stuchaj no, pan w domu?

— Ej, nie.

— Dawno wyjechał? Dokąd?

— Ja zapominał. „Gdzieś” daleko, będzie temu ze dwa tygodnie.

— Naturalnie, zgrywa się „gdzieś” — zamruczał pan Erazm — a gospodarstwo na woli bodej. Jakim cudem ci graze trzymają się na świecie, kiedy powinni dawno chodźć z torbami?

— I co szczególniejsze w tym kraju — dodał Jamont — że bogaty i biedny, bankrut i kapitalista, wszyscy żyją na jedną skalę. Dużo widziałem, ale podobnej osobliwości nigdzie nie spotkałem.

Rozmowę przerwał wejście gospodyni domu.

Była to osoba jeszcze nie stara, ale zaniedbana, roztyła, kobieta, która już przestała myśleć i dbać o siebie.

Wypadła z serdecznością wielką i okrzykami.

— Co za miła niespodzianka! Co za rzadki gość! Nie wierszylam oczom! Pan taki nielaskaw na nas, tak rzadko bywał!

Słowa były dla Różyckiego, ale spojrzenie ciekawe, niespokojne, pożądlive dla Kostusia.

Instynktem matki wietrzyła konkurenta, a zbyt była szczerą i prostą, aby mogła ukryć radość z jego widoku.

Gdy pan Erazm dopełnił formy po-

znania, miała ochotę uściśnić młodego człowieka, rozpadła się w uprzejmościach.

— Ale gdzież to panów wprowadzono? Proszę, proszę do salonu, zaraz podadzą herbatę. Mojego męża nie ma w domu, a moja panna przy robotcie, bo teraz czas gorący. Ach, mój Boże, panowie pewnie spragnieni po upale, zaraz każę podać owoców i konfitur. Joziu, Maryniu, Zosiu, chodźcie!

Mówiła bez ustanku, podniecona, szczęśliwa, widząc już w myśli chwilę oświadczenia i szczie wyprawy, a przytem trwożna, aby córki, pozbawione jej kierunku, nie ukazały się niedość elegancko ubrane, nie chybiły pierwszemu wrażeńi konkurenta.

Dogadzała też mu, nadszkwiała, znośiła przysmaki, patrzyła w oczy z uwielbieniem, rada odgadywać myśli i życzenia.

Kostuś był okropnie zażenowany, Różycki śmiał się w duchu, ubawiony setnie tą sceną.

Nareszcie ukazały się panny, postrojone ceremonialnie, z minami dostrojonymi do okoliczności; naiwności paradnalne, chęco udawać wysoki ton.

Matka rozkochanami oczami śledziła ich ruchy, badała stroje, uśmiechała się

z lubością i ukradkiem szukała na twarzy Kostusia wrażeńi.

Ładne to były dziewczęta. Dobrze zbudowane, zdrowe, twardzki różowe i białe, duże warkocze, szkodziło im tylko to właśnie, co one uważały za piękne. Więc zbyt strojne, figury sztucznie wyciągnięte, włosy uczesane w loki i tęgłe, cera zbyt biała, ruchy nienaturalne.

Kłaniały się jak laleczki i siedziały razem na kanapie, nie śmiejąc śmiejeć odetchnąć, rączki trzymały złożone bezczynnie i wszystkie patrzyły na pana Erazma, brzoń Boże na Kostusia.

Były tak zabawne, że chłopak z trudnością hamował wesołość i miał złościwą ochotę spłatania im jakiegolwiek przestraszenia, co niebądź, byle obedrzeć raptem maskę i zobaczyć, jakie będą prawdziwe.

— Cóż panienki, jakie wasze gospodarstwo? — zagał rozmowę p. Erazm.

Dwie zaśmiały się tylko, najstarsza, Jozia, odpowiedziała:

— Et, jakie tam gospodarstwo; pan sobie z nas żartujesz.

— Za pozwoleniem. A któż tu gospodaruje?

C. d. n

pupillów umieścić w zakładzie poprawczym dla osób młodocianych. Opiekunowie mają w tym kierunku przedłożyć swe wnioski...

Ile słów tyle — niemożności, przynajmniej dla stosunków galicyjskich.

Pomniawszy, że nie mamy wcale „zakładów poprawczych“ (Besserungsanstalten) a więc też państwo ani kraj nie może w tej drodze u nas wyrzucić żadnego wpływu na wychowanie tych nieszczęśliwych dzieci, którym Bóg rozdzielił zabrał, a jeżeli kiedy, to w tym wypadku chyba prawdziwym jest przysłowicie: „Bóg wysoko a sady daleko“.

Jeżeli Bóg, czy umierający rodzice dadzą sierocie opiekuna w człowieku rozumnym i uczciwym, to zadanie sądu jako władzy nadopiecznia jest łatwym, ba nawet żadnym, owszem często bardzo przewlekła i ociążała procedura sądowa wprost utrudnia a nawet paraliżuje działanie opiekuna, nietylko oczywiście co do zarządzania osobą i wychowaniem pupila, ale tegoż majątkiem. Jeżeli jednak opieka dostanie się w ręce nieuczciwego człowieka, to mienie sierocińskie zostanie rozszarpane, bo sąd absolutnie nie jest w możności dla braku czasu kontrolować działania opiekunów i kuratorów.

Przypuściwszy nawet, że sędzia powiatowy, który wskutek nowo uchwalonej ustawy będzie miał sposobność przez dłuższy przeciąg czasu przebywać w jednym powiecie i poznać dokładniej jego mieszkańców — zechce nawet zastosować się do nowego rozporządzenia, to będzie to dla niego fizycznie niemożliwym, jeżeli nie nastąpi pomnożenie sił sądowych.

Jeżeli — z czem się wszyscy zgadzamy — w najwikszym zaniebądaniu jest u nas „die Puppilpflege“, jeżeli władza nadopiecznia, przez cały szereg lat nie może mieć czasu i możności do zerknięcia się osobistego do swego pupila, jeżeli sędzia nadopiecznia w tedy dopiero ma sposobność oglądać pupila, gdy trzeba wydać konseks na małżeństwo, lub upełnoletni sieroć celem łatwiejszego „uregulowania“ majątku, ulgo sprzedania nieruchomości, to tylko dlatego, ponieważ przeciętne sądy nie są w stanie poświęcić temu działowi należytej uwagi i czasu, muszą bowiem naturalnie zatroszczyć się o „kawałki“, które mają „numer“ niewykreślony, w których ktoś prosi, skarży, słowem daje impuls do urzędowania, bo od tego zależy swas sędzię, jego przyszość.

Jak długo nie zostanie usunięta ta przeszkoda normalnego urzędowania, tak długo wszystkie rozporządzenia ministerialne pozostaną martwą literą, teoryą tak piękną jak trzeci i czwarty rozdział pierwszej części ustawy cywilnej, na które się reskrypt powołuje a które w naszych stosunkach bardzo rzadko są możliwe do zastosowania w praktyce. Możemy więc znowu tylekroć razy głoszone przez nas zdanie: „dajcie nam zmianę ustaw ale przedewszystkiem możliwosc ich wykonania“!

Cyfrы statystyczne udowodniają, iż w żadnym kraju koronnym nie przypada tyle spraw sądowych a między tymi dotyczących także opieki i kurateli do zatroszczenia na jednego sędzię, ile w Galicyi; wymagać zas od sądów, aby jeszcze więcej pracowały, to znaczy albo nie zas stosunków albo rozporządzeń nie wydawać na seryo.

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna Gas. Nar.)

Warszawa d. 18. grudnia.

(Fakty i komentarze. — Spis urzędników. — Mało dopowiedzenia. — Zarząd komunikacji lądowej i wodnej. — P. Kostenecki i Hurkowi. — Jego walka. — Ostatnie polecenie. — Wydalenie ucznia. — Przesłanie. — Rozporządzenie cenzury. — Sprostowanie.)

Biorąc za pióro z celem napisania listu donoszącego, co się u nas dzieje i jak się dzieje, w kłopotcie nadawcy jestem, od czego zacząć i o czem pisać. Tyle bowiem dzieł każdy przynosi materiału, proszącego, się, ażeby choć w kilku słowach napomknąć o tych wszystkich faktach, przechodzących zazwyczaj bez najmniejszego wrażenia po za granicami kraju. I to ważne, i to pilne, a to znowu tak charakterystyczne, że żal doprawdy pominać i przejąć nad tem do porządku dziennego.

Radą na to, każdy miłowicie, jest podawanie suchych faktów. Rada bezwzględnie bardzo dobra i z całą pewnością zastosowalnym się do niej, gdyż nie małe... ale. To właśnie „ale“ znuższa do pewnych komentarzy, bez których fakt sam nieby nie mówił.

Oto mały przykład. W tych czasach nadeszło do Warszawy z ministerstwa sprawiedliwości do urzędów podwładnych (sądownictwo) zażądanie listu wszystkich urzędników etatowych i nietatowych z wykazaniem ich cenzuru umysłowego. Tak opiewa ogłoszona odezwa w *Warszawskich Gubernialnych Wiadomościach*. Rzecz w zasadzie nie posiada nie zatrważającego, gdyby nie dodatek smutny, „nakazujący ten spis uzupełnić wykazem wyznania i narodowości urzędników.“ I to w zasadzie małą byłoby rzeczą, gdyby nie inne poprzednie polecenie, będące w ścisłym związku z tem ostatnim, a polecające, ażeby urzędy podwładne ministerstwu sprawiedliwości na czas pewien, do stosownego rozporządzenia, urzędników będących na służbie w guberniach Królestwa Polskiego same nie awansowały i nie przedstawiały do awansu. Mały dodatek, małe objaśnienie, a fakt w jakimże innym oświeceniu występuje.

Czytaliście może w piśmiech tutaj-

zych, iż w tych dniach powrócił z Petersburga naczelnik warszawskiego zarządu komunikacji lądowej i wodnej p. Kostenecki, który udawał się do stolicy nadworskiej na specjalne wezwanie ministerstwa komunikacji. Z chwilą ogłoszenia jego wyjazdu rozeszły się po Warszawie pogłoski, omawiające cel i przyczynę jego powołania. Nie sądzono jednak, ażeby tak szybko nastąpiło miato to, co nastąpiło.

Od lat już kilku p. Kostenecki prowadzi zacięłą walkę z p. Hurką, a właściwie jego walczonką o to, że w całym zarządzie pracują sami Polacy. Kilkakrotnie w sprawie tej p. Kosteneckiego wzywano do Petersburga, udzielając mu pewnych napomnień. Zazwyczaj z oparów wychodził zwycięsko, a za całe tłumaczenie miał to, iż urzędników i pracowników sam sobie wykształcił, im ufa i w tym tylko razie odpowiada za całosc i dobroć robót, jeśli mieć będzie tych urzędników, jakich on wybierze i zatwierdzi. Wobec tak katerycznej odpowiedzi, nie interpelowano już w tej materii p. Kosteneckiego, a nawet pani Hurkowa dała za wygrane. Lat cztery czy pięć temu, wojnę rozpoczęła jednak na nowo, a powodem jej była... cerkiew.

W czasie, kiedy szukano miejsca na cerkiew (która obecnie stanie na placu Saskim), uznano za bardzo dogodny punkt dla komunikacji lądowej i wodnej, położony przy zbiegu ul. Nowy Świat i Aleje Jerozolimskie. P. Kostenecki dowiedział się, że p. Hurko chce owo miejsce wiać pod cerkiew, pewnego pięknego paranku podpisuje umowę z p. Ostrowskim, właścicielem składu narzędzi rolniczych, moce której wydzierżawia jemu na lat dziesięć ten plac na skład narzędzi rolniczych. Tak więc, gdy przyszła odezwa od generała-gubernatora, wzywająca p. Kosteneckiego, czyby zarząd komunikacji nie zechciał placu odstąpić pod cerkiew, naczelnik komunikacji zastąpił się dzierżawą.

Piękne projekty p. Hurki spłyły na nieczem. Z czasem jednak znalazł miejsce na placu Saskim, lecz tej ostentacyjnej odmowy nie darowano w zamku p. Kosteneckiemu. — Wypowiedziano znowu wojnę, która zakończyła się wezwaniem p. Kosteneckiego do Petersburga i oświadczeniem, ażeby w przyszłości przyjmował urzędników tylko ruskich i prawosławnych, robiąc jednak na jego korzyść to ustępstwo, iż dotychczasowych urzędników pozostawia się na t. zw. „wymarcie“.

Niedawno donosiłem wam o wydaleniu kilku uczniów z gimnazjum za czytanie... książek polskich — dziś zmieszany jestem znowu fakt podobny zanotować, a który miał miejsce w IV. gimnazjum. Ojciec jednego z uczniów klasy drugiej tegoż gimnazjum, będąc teraz w Warszawie, kupił swemu jednemu „na gwiazdkę“ kilka książek przeznaczonych dla dzieci. Ciepłoczącę pochwalił się otrzymanym prezentem, wkłada te książki do torbistru, a w szkole podczas pauzy, chwali się nimi wobec swych rówieśników. Inspektor gimnazjalny spostrzegł odobnie oprawy książek, podchodzi do malca i... skonfiskowawszy prezent, znosi go do dyrektora, składając raport, iż ten a ten uczeń rozdaje te książki pomiędzy swych kolegów. Dyrektor nie wysłuchawszy i nie wzywawszy ucznia, wydaje rozkaz wydalenia go z gimnazjum. Malcowi na drugi dzień zabraniają wstępu do klasy. Z placem wraca do domu, opowiadając ojcu fakt cały. Idzie więc ten ostatni do dyrektora, a na udzielone jemu w kwestyi tej wyjaśnienie, otrzymuje taką odpowiedź:

— Za winę ojca, który niepotrzebnie dał malcowi książki polskie do czytania, będzie pokutował syn. Czyż pan nie wie, że uczniom nietylko w domu mówić ale i czytać po polsku nie wolno? Z panem jak mówi dzieciak, toś powinien rozmawiać z nim po rusku? Czy pan nie wie, o tem?

— Nie wiedziałem — rzecze ojciec — lecz teraz postaram się zrobić uczynić rozkazowi pana, ale wątpię czy potrafię, albowiem po rusku... nie umiem.

— To pan się... naucz!

Nie przyłączając prowadzonej w języku niemieckim dyskusji, zauważę jedynie, iż chłopca powtórnie do gimnazjum nie przyjęto, a nawet w świadectwie zaznaczono, że jako syn „buntowniczy“ do gimnazjum winien mieć wstęp zamknięty. Piękna dla chłopca przyszość, gdyby nie był synem mającego rodzica, który zamysła po świętach jedynaka wystąpić do szkół za granicą.

Do ostatnich rozporządzeń cenzuralnych odnieść należy zabronienie drukowania dłuższych ocen nad kilkowerszowych o utworach muzycznych polskich, szczególniej o operach: „Halka“, „Straszny dwór“ itp. a jak o tych ostatnich, to poleca się niedawanie żadnych wzmianek, że są wystawiane w Teatrze wielkim.

List dzisiejszy zakończę pewną poprawką. W korespondencyi pomieszczonej w nr. 284 *Gazety* wydrukowaliśmy Litwanowce, gdy tymczasem wie się ona Siłwanowce; dalej nie ma użek lecz monażki (zakonnice).

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń d. 19. grudnia.

(Nastroj przed świętami. — Bilans emigracyjny — Ruch społeczny. — Emancypacja i emancypantki. — Kucharki i trafikantki. — Antymatki i automaty fotograficzne. — Operetka francuska. — Yvette Guilbert. — Wez. Juch. Świąt.)

Tydzień niemal dzieli nas od świąt Bożego Narodzenia, a już jakas potężna siła pojednawcza przygotowuje społeczeństwo do tego święta radości i wesela... Wszędzie błogi zalega spokój, cichną walki, spory i niesnaski,

zacierają się różnice zdań i dążeń, znikają osobiste nienawiści, — zda się, świat cały miłością przejęty i spokojem, radują się wszyscy i kochają wzajemnie. To imponująca siła święta Bożego Narodzenia...

Chwila taka, sposobna do kontemplacji i rozmyślań. I chętnie poddałby się temu nastrojowi i zrobilibym bilans z calorocznego przebiegu wypadków, stanowiących tak zwane „życie wiedeńskie“, gdybym był przekonany, że czyniąc to, wykonuję pracę, choćby trochę pożyteczną i że społeczeństwu bodaj drobną wyrządzą przysługę.

Miałebym przywołać wam na pamięć wypadki, które *tout Vienna* czas jakiś trzymały w napięciu — jak n. p. wysięg rozległościowy między Wiedniem a Berlinem, z którego wynikało, że są ludzie, którzy mają konia siłę i że są konie słabsze od ludzi? Czy może wysięg bicyklistów był tak doniosłym dziejowym wypadkiem, lub był nim może wysięg wegetaryanów? Mamże wspomnieć o festynach kwiatowych ks. Metternich lub o romantycznych herbatach dobroczynnych i świecić w nich tryumf idei altruistycznej?

Nie — kochany redaktorze! „Kroniczka wiedeńska“ nie jest polem do takiej pracy kulturalnej, rezygnując więc z satysfakcji przyczynienia się do tej „buchalterycznej“ pracy i pozostawiając ją powołanym, pomny niemieckiego przysłowia o szewcu i kopycie, biorę się do notowania wiadomości bieżących i omówienia skutków faktów niedawnych.

Na ozele więc stwierdzić muszę, że szkoda spowodowana bombą, zrzuconą w parlamencie austriackim przez hr. Taaffego, w postaci projektu reformy wyborczej, jest większą od zrzadzonej zamachem dynamitowym w Izbie francuskiej. Bomba raniła wielu postów — jednego w serce, drugich w głowę... innym znowu odbierając przytomność (vide polityka p. Romanczuka & C.) samego zaś sprawcę zamachu sromotnie zaniósł aż do Meranu. Poza parlamentem nawet zostało nią wielu dotkniętych. Poruszyła masy, które się organizują, uzbijają i przygotowują do walki. Nie ma dziś stanu we Wiedniu, któryby nie zwolywał mityngów, na których stare renowacja, lub nowe wygłaszają idee.

Ruch ten porwał i pleć piękną. Na ozele stoją rozmaite autoramentu emancypantki. Rozcochrane agitatorki i propagatorki tej „nowej idei“ — wylegają się po całych domach w niektórych kawiarniach wiedeńskich z obywatelkowskim papierosem w ustach, a na dowód swej samodzielności i „świadomości“ godności własnej, otaczają się wiecznym rojem niedowarzonych, gotowych młokosów, przyjmując z mitym usmiechem ich nieporadne komplimenty i grzeczności. Tym apostołkom „nowej idei“ warty przypomnieć, że jeszcze w 415 r. przed Chrystusem w starzej Grecyi istniała już filozofia. Hy-patia (nawiasem wspomniawszy — zamordowana za swą mądrość przez dum) i że podczas rewolucji francuskiej istniały emancypantki, które propagowały wolną miłość i noszenie strojów męskich.

Następuje dalej „uświadomione“ i „emancypowane“ kucharki i pokojówki, wymagające polepszenia bytu dla siebie — i „swego“ — i niezliczona ilość reprezentantek rozmaitych stanów pleć miawiesiej.

Z pomiędzy tych ruchów, najbardziej usprawiedliwionym i najbardziej do przekonania i serca przemawiającym jest domaganie się trafikantek o rozciągnięcie obowiązku święcenia niezłaz i na trafiki. Istotnie — biedne to stworzenia.

O ile szczęśliwsze są kelnerki, kasyerki i panny sklepowe! Jeżeli kto — to trafikantki słuszny do mężczyzny mieć mogą żal. Wystarczy spojrzeć do którejkolwiek z trafik wiedeńskich, by usprawiedliwić powyższe twierdzenie. Przedewszystkiem przeciętna trafikantka jest dokładnie pełnoletnia — mimo wrodzonej grzeczności i troskliwości dla męskich swoich gości. Około 8. rano rozpoczyna się ruch, a z nim i zmusna, pełna poświęcenia praca trafikantki.

Proszę posłuchać: — *Wunsch' guten Morgen, Herr von Geiger!* — trafikantka grzecznie wita starego Niemca, i nie czekając na odpowiedź wręcza mu paczkę cygar. — *So! 3 Stück lichte gelbunkirte Portorico, Herr von Geiger!*...

Niemiec zapala jedno *und ohne Dank* *zieht er von Dannen.*

Wchodzi pokójwka. Uprzejma trafikantka znowu pierwsza ją wita: — *Guten Morgen, Fräulein Anna; so bitte, — da ist Sie Neue Press' für'n Herrn Honig und S'Extrablatt für Inna — pflehe mich!*

W tej chwili wpada solicytator adwokacki: — *G'schwind Freulin! drei Stempelmarken zu zehn, eine zu fünfzig und ein Wechselbillet für fünfshundert Gulden. Ja! und noch zwei Cigarreten um drei Kreuzer!*

Dostawczy czego pragnął — trzasnął drzwiami *sans dire adieu*...

I tak idzie cały Boży dzień — *und nichts für's Gemüth, nichts für's Herz!* Przynajmniej, że to los oplakany, zdolny wrzyszczyć nawet — „niepalący“.

Tak tedy ruch we wszystkich warstwach społecznych, ruch w polityce, ruch na wszystkich polach umysłowości ludzkiej, a i w dziedzinie wyznalazków, nie zastój. Typem, do którego redukuje się mniej więcej wszystkie najnowsze wynalazki, jest niezaprzeczenie — automat. Cechą i zaletą ogólną każdego automatu jest: że konserwuje inteligencyę i czyni zbytecznym myślenie — a moralną po-

budką powstania i rozwoju automatów, była zapewne coraz bardziej u ludzi objawiająca się chęć, żeby za swoje pieniądze — w możliwie najkrótszym czasie i w możliwie najwygodniejszy sposób, przysię w posiadanie tego lub owego.

Gdybyś się, kochany redaktorze, zdecydował od Nowego Roku wydawać dodatek do *Gazety Narodowej* mógłbyś ci wyliczyć, jakie dotychczas już mamy automaty. Na razie ograniczyć się muszę na zanotowanie najnowszego „automatu fotograficznego“. Wynalazca, niejaki p. Sasse, pokazuje go obecnie we Wiedniu.

Rzecz bardzo prosta. Stajesz przed podłużną skrzyżką, *roulez ein freudliches Gesicht*, wznosząc 30 ct. — i sprawa skończona — fizyogonia uwieczniona.

Widząc to, zdaje się, że automaty dosięgać zaczynają szczytów doskonałości i dojdzie do tego, że nawet wy-bory do parlamentu i głosowania w Izbie będą mogły się odbyć za pomocą automatów.

Nowszym jak wynalazek automatów jest odkrycie rozmaitych impresaryów, że Wiedeńczycy mają pewną słabość do francuskich spektaklów różnego kalibru. Obecnie mamy we Wiedniu operetkę francuską a u Ronachera „słynną“ (każda francuska występująca u Ronachera jest słynną) szansonetkę Yvette Guilbert. Operetkowe towarzystwo francuskie, przedstawia prawie wyłącznie utwory Offenbacha i przypomina „dobre czasy“ operetki francuskiej. Mdele Guilbert odznacza się głównie tem, że nie nosi klejnotów a na kostjmy używa uderzająco mało materii. Nie ma wprawdzie głosu ale do jest niedługa i ma rudawe włosy, co wszystko razem stanowi „słynną“ chansonetkę.

Wątpię, czy życie wiedeńskie da mi jeszcze w tym roku sposobność do odezwania się w niniejszej rubryce — niech mi więc wolno będzie ostatnią w tym roku „Kroniczką wiedeńską“ zakończyć szczerem życzeniem: „Wesołych Świąt!“ (O—i)

KRONIKA.

Lwów dnia 20. grudnia.

Na posłuchaniu u cesarza byli: br. Ziemiakowski, hr. Hohenwarth, hr. Neipperg.

Tytuł radców zdrowia otrzymali dr. Ferd. Skibiński i dr. Ludwik Strzelecki obaj w Czerniowcach.

Promocye. Na wesełnicy Jagiellońskiej otrzymał p. Maryan Poziewicz rodem ze Lwowa stopień doktora praw, a p. Józef Langier, rodem z Rawy-Ruskiej doktor w szeszech nauk lekarskich.

Naczelnikem warsztatów kolejowych w Strjuj jest inspektor p. Majewski, p. Jan Witkiewicz zaś został tylko jego zastępcą — co prostujemy.

Konsulat rosyjski z Brodów został przesiedlony do Lwowa. Na pomieszczenie biur wyjątko został lokal przy ul. Franciszkańskiej 1. 9. Konsul przybył już do Lwowa i urzęduje w hotelu Żorża, gdzie też należy się udawać w celu wizowania paszportów.

Wystawa krajowa w roku 1894. Członkowie towarzystwa politycznego przed przewodnictwem prezesa swego br. Gostkowskiego zawiadlił wczoraj w *gremio* plac powszechnej wystawy krajowej.

Inspektor kultury krajowej, rada ministerjalny p. Szaulewicz, delegat wystawy 1894 na Wiedeń i okolice, nadał szereg deklaracyi wystawców wiedeńskich we wszystkich niemal działach, programem objętych.

Wystawa r. 1894 zajęła żywo i młode umysły. Dowodzą tego deklaracye pływające też i od uczniów gimnazjalnych, w liczbie których np. jeden z nich zgłasza obraz motyli i owadów krajowych fantastycznie ułożony.

Roboty około osuszenia wnętrza pałacu sztuki na placu powszechnej wystawy krajowej, rozpoczęły się w dniu onegdajszym.

Dr. Sedlak, poseł na sejm czeski był sekretarz jubileuszowej wystawy praskiej przybył w dniu dzisiejszym do naszego miasta w sprawach wystawy.

O przyjmowaniu komunił św. wydała kongregacya de Propaganda fide ważny dekret, niezmiernie doniosłości dla Galicyi wach-dniej, mogący usunąć wiele nieporozumień. W dekrecie tym czytamy: „W różnych okolicach katolickiego świata, gdzie wierni rozmaitych obrządków pomieszani ze sobą mieszkają, często połączania godnym jest to, że niektórzy nie mają kościoła i kapłana własnego obrządku. Z tego wynika, że niektórzy z nich pragnąc zadostę uczynić własnej pobożności, a oraz zachować żarliwość chrześcijańskiego życia przez uczęszczanie do Sakramentów wedle własnego obrządku, ustawicznie Stolicę św. Proszą o udzielenie przywileju przyjmowania Komunił św. w innym obrządku, także w tych przypadkach, które z prawa nie są dozwolone; i uni zaś i to bardzo licznie dla tej samej przyczyny dochodzą do dalszego zaniebądania Sakramentów z wielką ich życia duchowego szkoda. Kongregacya tedy orzeka: Ażeby skuteczniej popierać częste przystępowanie do św. Sakramentów, które są najdziałniejszymi, od Pana Jezusa ustanowionymi środkami do zbawienia duszy i aby tem dogodniej usunąć podwójną powyżej wymienioną niedogodność, udziela się na przyszłość wszystkim wiernym któregookolwiek obrządku, żacińskiego czy wschodniego (ruskiego) mieszkającym w miejscach, gdzie nie ma kościoła lub kapłana własnego ich obrządku, pozwolenia ze strony Stolicy św., ażeby Komunię świętą, nietylko w godzinie śmierci i dla dopełnienia przykazania wielkanocnej Komunił, ale też każdego czasu z pobożności przyjmując mogli w obrządku kościoła, który się znajdują w miejscu ich pobytu, byleby on był katolickim. Poleca się bisku-

pm, ażeby o treści niniejszego dekretu za-wiadomili lud im powierzony“.

Nieprzyjemną dla starostwa Jasielskiego będzie rozprawa karna w pier-wszej połowie stycznia p. r. przeciw Kazimierzowi Panec, b. sekretarzowi pow. tamtejszego starostwa, oskarżonemu o przyjmowanie podarków w rzeczach urzędowych i o namawianie do fałszywego świadectwa, jako też przeciw Janowi Irzyce, naczelnikowi gminy Kozłówek, jako też włościanom Andrzejowi Rodzielskiemu i Teodorowi Fryncko o oszustwo popełnione przez złożenie fałszywego zeznania w śledztwie. Pracomony akt oskarżenia znakomicie opracowany przez tamtejszego prokuratora obejmuje 30 stronie a świadków do rozprawy powołano 218. Akt oskarżenia stwierdza, że wszyscy urzędnicy manipulacyjni c. k. starostwa w Jasieli pobierali od stron przeciw przeciąg przeszło 5 lat podarki za każdą czynność urzędową i to w sposób tak nie-delikatny: że się o nie wprost upominali. Główny oskarżony Kazimierz Panek miał oddane sobie sprawy paszportowe i przyjmując zasady, że za każdy paszport należy mu się osoba należąca, pobierał od wy-stawienia paszportu stosownie do większego lub mniejszego zapotrzebowania tychże przez klientów po 1 złr. do 8 złr. a dodać należy, że w czasie tym przeszło 3000 włościan z jasielskiego wyemigrowało. Dopiero przy-padkowe przytrzymanie w Oświęcimiu dwój-ka emigrantów jasielskich, dało możność dowiedzenia się o tem c. k. prokuratorowi w Jasieli, no i przy tej sposobności panu c. k. starostwie.

Obrzyli proces o obrazę majestatu, gwałt publiczny i wywołanie zbiegowiska, rozpoczęcie się 8. stycznia przed krakowskim sądem. Fakt zbrodni zaszedł we wrześniu r. z. w Poznaniowicach Dolnych, a popeł-nił go sprzeciwianiem się zarządzeniom sanitarym w czasie cholery Jan Lampka wraz z 117 współnikami.

Nowe dowody doręczenia w są-dach zaprowadzone zostaną od 1. stycznia 1894. Dotychczas były w użyciu tylko białe i przy sprawach hipotecznych czerwone dowody doręczenia, — obecnie wprowadzo-ne zostają trzy rodzaje: niebieskie, żółte i białe. Pierwszego koloru służbę będą na dowód doręczenia uchwał sądowych, które mają być oddane do rąk w asny ch strony interesowanej, — żółte dla doręczeń uchwał tabularnych, — białe zaś dla wszystkich innych uchwał.

Życie bez złudzeń — to kwiat bez woni. Monotonne życie, pedzone wśród trosk i zabiegów o kawał codziennego chleba, potrzebuje złudzeń, aby podtrzymał energię i chęć do pracy. A choć nieubłagany czas brutalnie skubie listek po listku z cudnego bukietu naszych złudzeń, jednakże na suchej łądzyce znowu świeże listki puszczają.

I gdy cały świat zda ci się pustynią, gdy dach twój upada, sięgasz jeszcze do głębi swej duszy, aby tam na dnie znaleźć coś swego, choć ostatnie złudzenie... a gdy i ono pięknie jak bańka mydlana o cudnych tęczyowych barwach, wtedy życie traci już cały powab — apatya, hipokondrya, a nierazko samobójstwo jest poutnym fina-lem życia bez złudzeń. Czemże to ludzie nie żądzą się? Od kolebki aż do grobu po-siadamy niewyczerpaną skarbnicę złudzeń. Miłość, przyjaźń, majętki, wesołość, oświecenie, wspaniałe zwycięstwa, w których hafu-jemy nasze błozocze marzenia. Ludzi się więc współczesny Romeo, że cudna Julia kochać go będzie „do końca świata i po końcu świata“; ludzi się chory, że wkrótce wróci do zdrowia; ludzi się strapijony rolnik, że marne dzisiaj ceny zboża wkrótce pójdą w górę; ludzi się mizerny poeta, że do-stanie się na Olimp i... na wolewej skórze nie spłasiłbyś ludzkich marzeń i aspiracyj. Najwięcej wszakże rozpowszechnioną formą złudzenia jest loterya. Ileż to cudnych pie-niędzy, ile złotych nitek przedzie bujna fan-tasya stawiających na loteryę. Ileż to za-kochanych par ma skojarzyły wygrana! Ileż to nieszczęśliwych ofiar zapłatanych w sieci lichwiarskiej wywłi się ze szponów lichwiarskich! Ileż to sprawunków i prezen-tów nabędziemy za ową wygranę! I gdyby loteryę zniszciono, bezwzględnie nowosć jakas powstaby musiała, aby ludziska dalej samych siebie indzieli. Marzenie o szczęściu a jeszcze bardziej nadzieja szczęścia — są już kawałkiem szczęścia.

O kupię dziełom na gwiazdkę? Zapytuje każdy ojciec i każda matka na kilka dni przed świętami. Przyszedł należy, że pytanie to powadze i nie tak łatwe do rozstrzygnięcia, jakby się zdawało. Na po-zór dziwnem się to bardzo wydawać może, że współczesna technika, sztuka i nauka tak mało dały dzieciom. Dobra i pouczająca zabawka jest taką samą rzadkością, jak dobra książka dla dzieci. Ma świat takie cuda, jak wieża Eiffel lub salę machin na wystawie Kolumbowej, a kiedy podnieście która kwestyę zabawek dla dzieci, cała po-myślność nasza nie jest w stanie nic stworzyć. Któregoś dnia byliśmy w sklepie za-bawek. Towaru było wiele; konie, lalki, pajace itp. Dziwiliśmy się, patrzao na czar-nego murzyna z murzynką, lalkę grającą na fortepianie lub srebrnego pajaka. Skorośmy zapytali o cenę, jeszcze większe zdziwienie nas ogarnęło. Za każdą z tych zabawek po-wiedziano nam soloną cenę.

Prawie wszystkie zabawki dzisiejsze świadczą o braku pomysowości ich auto-rów lub wykonawców. Żadna z nich nie odpowiada swemu przeznaczeniu, żadna nie zajmuje choćby na chwilę umysłu dziecka, nie pobudzi go do zastanowienia choćby na chwilę — ale co najwyżej oświ je na moment patrykaczną lub jaskrawością swych barw. Ale czyż od handlarzy można żądać do zbawienia duszy i aby tem dogodniej usunąć podwójną powyżej wymienioną niedogodność, udziela się na przyszłość wszystkim wiernym któregookolwiek obrządku, żacińskiego czy wschodniego (ruskiego) mieszkającym w miejscach, gdzie nie ma kościoła lub kapłana własnego ich obrządku, pozwolenia ze strony Stolicy św., ażeby Komunię świętą, nietylko w godzinie śmierci i dla dopełnienia przykazania wielkanocnej Komunił, ale też każdego czasu z pobożności przyjmując mogli w obrządku kościoła, który się znajdują w miejscu ich pobytu, byleby on był katolickim. Poleca się bisku-

zy jego pozostały bez żadnego skutku. A szkoda! wielka szkoda! Rozumna zabawka, nikt nam chyba tego nie zaprzeczy — by-faby bardzo pożyteczną dla małego dziecka, posiadającego umysł wrażliwy. Obudźmy w dziecku drzemającą dotąd myśl, rozwinijmy zamiłowanie do muzyki, rysunku, budownictwa itp. — a oddamy mu wielką przysługę. Niechby się ktoś zajął opracowaniem dobrych modeli do zabawek, a fabryki niechby według wzorów je wykonywały, a z pewnością sklepy na tem złyby nie wyszły. Czas by już był, aby patrykacze pa-jaców lub drogie zagraczane lalki zastąpiły zabawki rozumne.

Przemysł domowy. Starodawnym zwyczajem kobiece zdobyły u nas wszyst-kie mieszkania i przechodziły w spuści-ście z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wypra-wy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenty i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majątyni czy u-bogi nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do u-żytku i ozdoby w każdym mieszkaniu sro-biły niezbędnymi. Szkoła kilimkarska p. Władysława Fedorowicza w Oknie pod Grzymałowem wyrabia kilimki o staroda-wnych stylowych wzorach w kolorach z-prawdliwym gustem dobranych, do rozma-itego użytku, z czystej wlny na podwójnej enczy konopnej a wyroby ręczne szkoły tej trwałością przewyższają wszystkie inne tkaniny.

Krakowski komitet zajmujący się ur-zzędowaniem przeszłości stuletniej rocznicy wykonania przez Kościuszkę przysięgi na rynku krakowskim, rozpisal konkurs na drewnianą statuję Tadeusza Kościuszki, która podczas uroczystych dni stanie w Krakowie.

Ogień. W Zamarstynowie pod Lwowem spaliła się dzisiejszy nocą szopka należąca do p. Makarewicza. Ogień został prawdopo-dobnie podłożony.

Bójka. W szynku Teichera przy ulicy Grodziekiej 1. 5. powstała wczoraj między Mikołajem Cudzo, rolnikiem z Komana-sa Janem i Michałem Kogutami i Janem Dobrowskim bójka, w której Mikołaj Cudzo został tak silnie pobitym, iż musiano go odwieść na stację ratunkową, gdzie mu ra-ny znajdujące się na głowie szopatrano. Winiących aresztowano.

Pobite. Paulina Czorna pobita wosora-j tak silnie swą matką Barbą, 86-letnią starszą, iż musiano ją odwieść do szpi-tala powszechnego. Powodem pobicia miała być ta okoliczność, iż matka nie chciała dać córce pieniędzy odłożonych na pogrzeb swój. Wyrodna córka w chwili przybycia pomocy, zemdlała z domu.

† Józefa Ostrowska, wdowa po oby-wa-telu m. Lwowa umarła wczoraj w nocy w 70 roku życia. Zmarła była wzorem cnot niewieście, najlepszą żoną i matką, opie-kunką nieszczęśliwych — to też śmierć jej wielki obudziła smutek w szerokiech kołach naszego miasta. Przedewszystkiem sgon jej okrzył żalobna liczna rodzina — pozostawiła bowiem 4 zamężny córki i 3 synów. Czar-ny syn, Kasimierz Ostrowski wyprzedził matkę, a przed nią syn w świat lepszy, pozabawił sztukę polską utalentowanego uc-cownika dżina. Śmierć tej szanej matrony, oświecila powasane rodziny pp. Belzów, Gottliebów, Hofmoklów i Tomaszewskich. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzi-nie 3. popołudniu z Podzamcza na cmentar-zu Łyczakowski.

Zasospisana anarchistyczne wych-dzą w Partyz dach zupełnie jawnie. Naj-głośniejsze z nich *Le Pere Peinard* sa-broniono tylko sprzedawać po kioskach; w kawiarniach nie wolno go wystawiać na widoczny miejscu. Ostatni numer tego czasopisma wyszedł już na gorzysza papie-rze, ponieważ redakcyja liczy na mniejszy obrot. Treść numeru jest nieco łagodniejszą; o zbrodni Vaillanta podaje *Le Pere Peinard* tylko wyciągi z codziennej pracy. W wnie-cie tytułowej nie ma już bomby, lecającej w powietrze. Ale pomimo to Juliusza Gause, który się wyparł Vaillanta, nazwa *Le Pere Peinard* ichorzem. Inny dziennik, *La Re-volte*, nazwa ustawy przeciwko anarcho-izm, wynikiem „krytycyzmu deputowanych i ich popochu.“ Wydanie ostatniego nume-ru *Revue anarchiste* znacznie się opóźni-ło, a opóźnienie to uzasadnia redakcyja tajemni-co sprawami, pozostającymi w związku z zamachem Vaillanta.

Znaczną defraudacya. Urzędnik ber-lińskiego domu bankowego Hardy i Spka zbiegł, sprzeniewierzywszy 400.000 marek.

Postępy fotografii. Na niedawnym z-gromadzeniu związku przemysłowego Ni-ższej Austrii w Wiedniu miał prof. Fryderyk Luckhardt odczyt o własności sztuki fotograficznej a szczególnie o epokowym odkry-ciu, umożliwiającem fotografowanie natu-ralnych barw. Mowca rozpoczął od tele-fotografii i od fotografowania zapomocą da-lekowidza. Udało zdejście Montblan na od-ległości 70 km. pozwala oglądać sczyt-ten z takimi szczegółami i tak wyraźnie, jak gdyby przez teleskop. Zmiany, zachodzące na Alberg

Znakomitym wynalazkiem, szczególnie dla kościółów wilgotnych, są nieziszczalne Stacje drogi krzyżowej emalowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich wyrabiane obecnie w Paryżu, Księgarnia Katolicka Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

KOMPLETNE WYPRAWY kuchenne poleca najtaniej Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KALOSZE ROSYJSKIE damskie, me- skie i dziecięce sprzedają najtaniej S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK Lwów, plac Halicki 1. 3. 721

KOSZULE męskie, keźnierze, manszety, skarpetki, oraz wielki wybór krawatek poleca najtaniej PAWEŁ LANGNER Lwów, Halicka 10.

BIELIZNE Dr. JAEGERA z fabryki Bengera sprzedaje podług cennika fabrycznego F. Knauer i Syn, Lwów.

STRUSZKIEWICZ krawiec, poleca swoją pracę najtaniej przy płaszczyku Bernardynskim 1. 10. Telefon 415.

FORTEPIAN Streichera. Fortepiany, pianina poleca Karol Marecki, Lwów, Batorego 28. Gwarancja od 6 do 10 lat.

KOŃ szpakowaty, pięcioletni, 15%, do sprzedania. Kantor węgiewy, Sykstuska 25.

DRZEWO opałowe, węgiel kamienny, sprzedaje Kantor Spółki importu węgla, Sykstuska 25.

BULION z samic kur i najdelikatniejszego ptactwa, dla chorych, 10 zł. kilo Nr. 60 z trufkami zł. 7-50. Nr. 1 taki sam bez trufki zł. 6-50. Nr. 2 doskonały zł. 5-50.

ZARZĄD DÓBR LUDWIKÓWKA poleca Mikulnicę, poszukuje od 1. marca 1894 zdolnego ekonomę. Otwarte nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

NA ŚWIĘTA! Najstarsza z firm masarskich Franciszka Underki (ojca) we Lwowie przy ulicy Krakowskiej 1. 15. poleca: Najrozmaitsze artykuły masarskie własnego wyrobu jakoteż: Szynki, polędwice na sposób wiedeński, kiełbasy uun- szwickie, suche, krajane i siekane, paszety z dziczyzny; książki codziennie świeżo, trufle paszetcowe, rolady w najrozmaitszych gatunkach, oraz smalec i słoninę białą i wędzoną po nador niskich cenach. Zamówienia z prowincji załatwia się od- wrotno pocztą, nie licząc opakowania. Podo- nom kupcom i restauratorom stosowny ra- bat. Przy handlu urządzony jest pokój do śniadania, w którym jednocześnie do- stanie świeżo i gorące praszonki.

FUTRO damskie w dobrym stanie tanio do nabycia. Skarbkowska 4, 1. piętro, drzwi 2.

RZĄDCA EKONOMICZNY poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przy- jmuje także posadę rachmistrza lub kontrol- jora. Adres: Adamowicz, Brody.

INSTRUMENTY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmują i ekspedycje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Wysiewki najlepszych herbat 1/2 kilo zł. 1-80 i zł. 1-60 806 poleca HANDEL HERBATY Edmunda Riedla we Lwowie.

Une parisienne donnait des legons en ville cherche une de- meure dans une famille. Plac Benedyktyński Nr. 1. piętro. 823

Dla Towarzystw opust. Łyżwy HALIFAX bardzo dobre para str. 1-25 - z sztalami nożami - 1-30 - z szerokiemi nożami - 2-75 - niklowane zwykłe - 2-50 - niklowane z szerok. nożami - 5- - damskie niklowane - 2-50 - niemiklowane - 1-40 MERCUR albo HELWETA! - 2-75 - Jackson Heines' niklowane - 4-50 - niklowane - 6- - Para paszków do Halifax' 30 ct. Poleca w największym wyborze

BOLESŁAW CYBULSKI Lwów, plac Maryacki 5. 5048 Cenniki ilustrowane gratis.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane HERBATY chińskie po zł. 2, 2-80, 3-60, 4, 4-40, i 5 za 1 fant. Wysiewki herbaclane po zł. 1-50 i 1-70 za fant = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu poleca handel 4904

ST. MARKIEWICZA we Lwowie, Rynek 1. 42.

Pisownia uchwalona a wymowa ro- dzima. Odezwa do zwol- ników polszczyzny niezapustej. 24 ct. STENOGRAGIA na podstawie właściwości języka naszego. Reguły proste. 60 ct. Po księgarniach lub u autora M. Suche- kiego Wiedeń II, Vereingasse 26.

Do prowadzenia buchalterii podwójnej poszukuje kawalera Zarząd dóbr w Oknie p. Grzymałów. 5147

Krajowa fabryka wyrobów tkackich WŁ. GONETA W KORCZYNIENIE poleca znane jako najlepsze czysto lniane płótna korczyńskie

na koszule, prześladła bez szwu wszel- kiej szerokości od grubych do najcięższych, dymy na spodnie, poszwy itp., rękawniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grube i cienkie wełbowe, białe i koloro- we, drelichy na libery i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ściereki, płótna grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku. Cenniki i próbki żądanych gatun- ków gratis i franco. Za dobroć wyrobu poręcza się. 4852

M. BEYER I SPÓŁKA Lwów, ul. Karola Ludwika 1 polecają: 5145

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki itp. Gotową bieliznę dla pań, mężczyzn i dzieci. Pończochy, skarpetki Pończoski dziecięce. Bieliznę zimową z barchanu, flaneli i trykotowa. Gotowe wyprawy ślubne.

Świece kościelne z czystopszczelnego wosku poleca najtaniej 5017

Fabryka świec i blichownia woska Fryderyka Schubutha Lwów, Rynek 1. 45.

Własnego wyrobu KOŁDRY po zł. 4, 5, 6, 7, 7, 8 do 10 zł. Kołdry na owczej wełnie Kołdry aksamitowe jedwabne po zł. 15- - 18- - 20- - i wyżej bez konkurencji najtaniej poleca JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika 7. 5094

Wystawa par sta 1889 — Złoty medal. Rzeczywiście prawdziwy Tord-Tripe jest najlepszym uznanym środkiem wy- niszczającym szczurów, myszy i kretów bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla zwierząt domowych. Skład główny dla Lwowa, Brodów, Tarno- pola i Stanisławowa: w handlu farb i materyatów

W. CZOPP Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Karty podrózne do Ameryki północn. dostarcza 5030

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ I. Kolowratring 9. WIEDEŃ. IV. Weyringergasse 7a Najlepsza opieka. Najtańsze ceny dla pasażerów. Informacje bezpłatnie

Jeszcze tylko kilka dni Ciągnięcie już 28. Grudnia 1893 Węgierskiej Państw. loteryi dobroczynności. Główna wygrana 60.000 zł. Ogólne wygrane 160.000 zł. Losy po 2 zł. dostać można: w dyrekcji loteryjnej w Bu- dapeszcie (Budapest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich kolekturach i urzędach podatkowych, w urzędach pocztowych, u „Merkura“ we Wiedniu i w agencjach ustanowionych we wszystkich miastach i znaczących miejscowościach. Budapeszt, 1. Sierpnia 1893. 5019 Król. węg. Dyrekcja loteryjna.

DOSKONAŁA 4893 HERBATE poleca stary handel WOHLA Lwów, Sykstuska 6.

stare i nowe sprzedaj- najtaniej KASY EMIL WEINER Wien 1., Salzthorgasse 4

Oliwy maszynowe najprzedniejszej jakości tudzież „Ragosin“ prawdziwą bardzo tanio wysyła w każdej ilości JAKOB DEGEN Lwów — Podzamcze. Cenniki i próbki na żądanie bezpla- tnie i franco. 5073

Hrabia Robert Keglewich Fabryka koniaków w Promonit (Węgry). Własny wyrob, czysta winna destylacja. Do naby- cia we wszystkich lepszych sklepach korszackich i kolonialnych, oraz w drogeriach, cukierniach, apie- kach, kawiarniach i restauracjach. Główni zastępcy dla Galicji i Bukowiny pp.: MENDROCHOWICZ I SCHENKER we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 22.

Na podarunki dla młodzieży! WIKTOR BERGER jen. zastępstwo ang. weloypedów i skład fabryczny wszelkich potrzeb do fotografii Lwów, ulica Akademicka 8 4933 APARATY FOTOGRAFICZNE po zł. 4-50, 6, 7-20, 15, 40 i wyżej.

Maryja Marek PRZEDTEM LUDWIK MAREK PIERWSZA KONCESYONOWA SZKOŁA MUZYCZNA przyjmują wpisy od 1. września. Lwów, Rynek 9. TAMŻE NAJWIĘKSZY SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN. Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. mies.

Taniej niż wszędzie! Pończochy i skarpetki systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, pa- ra od 22 ct. 30, 35, 45, 55 95 do najlep- szych, wełniane po 95 ct. poleca MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek 1. 39. 5132

Jedyna fabryka w Amsterdamie. królewsko-niderlandzki dostawca nadworny ces. król austrijski dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich Wynand Fockink Skład Fabryczny Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4. Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie w wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadamy. 5031

Jeszcze tylko kilka dni Ciągnięcie już 28. Grudnia 1893 Węgierskiej Państw. loteryi dobroczynności. Główna wygrana 60.000 zł. Ogólne wygrane 160.000 zł. Losy po 2 zł. dostać można: w dyrekcji loteryjnej w Bu- dapeszcie (Budapest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich kolekturach i urzędach podatkowych, w urzędach pocztowych, u „Merkura“ we Wiedniu i w agencjach ustanowionych we wszystkich miastach i znaczących miejscowościach. Budapeszt, 1. Sierpnia 1893. 5019 Król. węg. Dyrekcja loteryjna.

Najtańsze miejsce zakupna. Znakomite uznane 5156 humpoleckie pakfaki z wełny owczej (Schafwoll-Loden) mianowicie pakfaki cesarskie, pakfaki myśliwskie, zielone, brunatne, drap, oliw- kowe, Prüsichfame efektowne, podwójne pakfaki, szewioty, tudzież modne materje na ubra- nia z czystej wełny owczej na płaszczu cesar- skie i na ubrania męskie rosyała soście, rzetelnie ze swego obfitego składu na sztuki i metry po cenach fabrycznych. KAROL KUCIAN sprzedawca sukna i pierwszy magazyn rozsytkowy w Humpolec (Czechy). Firma odznaczona na wystawach krajowych, w Wiedniu, Pradze, Filppopolu tudzież na wielu wyst. w woj. prowincjonalnych. Tysiące uznan do- przeżycia. Próbkę oplatnie. Rozsyłka za zaliczką

Wielki wybór nowości na podarunki Bożego Narodzenia (Gwiazdkę) poleca firma 5134 KESMARKY & ILLES (MAGASIN AU BON MARCHE)

WE LWOWIE róg placu Maryackiego Towary specjalno-galante- ryjne, Biżuterja, Parfume- ryje, Przybory toaletowe, Artykuły do podróży, Wy- robu z brzozy, nikla, alu- minium, drzewa, skóry pluszu. WE LWOWIE i ulicy Teatralnej 1. 2. Majolika, Szkło oraz wyro- by japońskie, Wachlarze damskie, Etazerki i stoliki salonowe, Artykuły deko- racyjne i wiele innych de- rtykułów praktycznych. SKŁADY: We Wiedniu Mollardgasse 12a. W Budapeszcie Kerespeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kerepeser. OENY STAŁE i nadzwyczaj umiarkowane. SKŁADY: W Karlsbadzie Mühlbadgasse. W Budapeszcie Magazyn specjalno-galanteryjne ulica Hatvanińska 9, ulica Hatvanińska 10, 1. piętro. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Ostrzega się przed falsyfikatami! Prawdziwe tylko z głową murzyna. Nabyć można w sklepach korzennych, drogue- ryach, aptekach, kawiarniach i cukierniach. We Lwowie u p. Fryderyka Schubutha, Rynek 1. 45.

SYNTHETISCHES COLON ŚRODEK DODATNY, PEWNY SIŁNIE ODBOWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZDYMNY W KALIZYJNYM DOMU Dla miłośników fuszerstwa wygodny i niezawodny. Kolony czerwone po 100 sztuk, kolony białe po 100 sztuk. Skład główny w Wiedniu, Kolowratring 9.

Jedyna fabryka w Amsterdamie. królewsko-niderlandzki dostawca nadworny ces. król austrijski dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich Wynand Fockink Skład Fabryczny Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4. Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie w wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadamy. 5031

Powszechnie za najlepszą uznaną MASĘ WOSKOWĄ własnego wyrobu jakoteż 4899 Masę francuską, Glazurę bursztynową do zapuszczania podłóg poleca ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek 1. 38.

BARCHANY kolorowe białe Kasany, Flanelki francuskie i angielskie w wielkim wyborze poleca 5029 MAGAZYN SCHAYERÓW Lwów, ulica Karola Ludwika 3.

NOWOŚĆ! Patentowana dla całej Europy. Trykotowe spodnie suknie z pluszu dającego się prać. Higienicznie uznane jako znakomita ochrona przeciw zaziębieniu, ciepłe, przyjemne i wygodne w noszeniu, dają się prać jak zwykła bielizna domowa, bez żadnego skurczenia. 5116 Główny skład hurtowny i częściowy dla Austrii i Węgier mają: Schostal & Härtlein, Ces. i Kr. NADWORNÝ SKŁAD FABRYCZNY BIELIZNY Główny skład w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 13. Skład dla Lwowa u Gabryela Starka. Pluszowe spodnie suknie są mimo ich uznanych i wyrobionych dobrych zalet bardzo tanie, a na dowód może posłużyć następujący wylicz- z cennika: wielkość Nr. 3 4 5 6 7 10 Pluszowe kaptanki męskie sztuka zł. 1'50 1'60 1'75 1'85 2'10 Pluszowe koszule męskie Jägera " 1'85 2- 2'25 2'40 2'75 Pluszowe koszule męskie dla turystów " 2'25 2'50 2'75 3- 3'25 Pluszowe kalesony męskie " 1'70 1'85 2- 2'25 2'74

Próbki materji i obszerny cennik pluszowych spodnich sukien dla mę- dzyn i kobiet, pluszowej konfekcji dla dzieci i kobiet darmo i oplatnie. Rozsyłka na prowincję za zaliczką lub poprzednio otrzymaną gotówkę. Nieodpowiedni towar przyjmuje się napowrót w przeciągu ośmiu dni za zwrotem pieniędzy. Zapytania względem urządzenia miejsca sprzedaży na prowincyi przyjmują Schostal & Härtlein w Wiedniu. Ilustrowane cenniki bielizny męskiej, damskiej i dla dzieci, bielizny stołowej, tożkowej i kosztorysy wypraw ślubnych darmo i oplatnie.

NA GWIAZDKĘ! 5152 Wielki wybór dzieł ilustrowanych i ozdobnie oprawnych: dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych — poleca księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie Wydawnictwa teje księgarńi: Antologia polska 6 zł. — Antologia obca 6 zł. — Pan Tadeusz zł. 7-40. — Grażyna zł. 3-20. — Konrad Wallenrod 4 zł. Grażyna i Wallenrod 6 zł. — Ballady, romanse, sonety i poe- zye Mickiewicza zł. 7-60. — Album pamiątkowe Mickiewicza zł. 7. — „Mohort“ Wincentego Pola, in foljo zł. 15. — Dzieła Fr. Schillera, 2 tomy, zł. 20. Wszystkie dzieła ilustrowane przez najznakomitszych artystów, w ozdobnych oprawach.

„SYBERYA“ Jerzego Kennana, trzy tomy oprawne, zł. 5-20 ct. Dla dzieci: „Bajeczki“ Kraszewskiego, z ilustracyami Andriollego, zł. 1-80 „Matka“ poemat Belzy, 50 ct. — „Czarodziejska księżeczka“ Belzy i Rosowskiego, z przeslicznymi obraskami zł. 1-50. Nowości: „PIEŚŃ LEGIONÓW“ (Jeszcze Polska nie zginęła) 7 wspaniałych ilustracji Jul. Kossaka, w wielkim formacie, z tekstem Dr. L. Finka, cena zł. 5-40 — (wydanie amato- rskie na papierze obciśmim) zł. 6-60. Wielka wojna w r. 189? w 5 zeszytach po 80 ct. (z przesyłką po 35 ct.). — Prenumerata na całość zł. 1-50 (wraz z przesyłką). Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ poleca niezawodne, wypróbowane środki do wy- wabiania wszelkich plam MANDINA usuwa plamy powstałe z soków kurkowych, białka, lodów itp., flakon 25 ct. APSEINA wysyła plamy tłu- ste z materji jedwabnych ko- ronych 25 ct. ACETINA niszczy plamy alka- liczne i moczowe, flakonik 25 ct. BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, uszone i po- kostowe, flakonik mały 20 ct. 30 ct. BRAZYLIJNA prane w brazyli- nie materje czarne wypłowia- te i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i szty- wność pakiet 08 ct. ETILINA usuwa plamy powsta- te z podłóg, z farb anilino- wych, trawy, lakierów i smoty flakon 25 ct. JAWELINA wywabia z biel- zny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, kon- tur, flakon 20 ct. KWASEK w lasoczkach używa- się do czyszczenia palców z a- ramentu, laseczka 05 ct. KORZEN mnydiany do prania materji jedwabnych odtuzo- nonych i zbrudzonych pakiet po 3 ct. 10 40 ct. MYDEKO do czyszczenia do wy- wabiania plam sasterzanych z ma- terji bawełnianej, wełnianej i jedwabnych kawłek 25 ct. ODALINA usuwa plamy powsta- te z kurzu, potu, tytoniu, mle- ka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, smietanki, ro- sołu i t. p., flakon 35 ct. OKSALINA wywabia plamy a- ramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaska 25 ct. QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilaj trawy plamy i odzysku- ją świeżość, przytem kolor ma- terji nie traci, pakiet 36 ct. WYSOKO terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25 ct. ZIEMIANEK oczyszcza mate- rje białe wełniane z brudu i kurzu 2 31